Nr 334. We Lwowie Środa dnia 2. Grudnia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vegler (Otto Maass) M. Dakes H. Schalek; A. Oppelik, Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C Adam. Rue des saints Peresi 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct od wiersza

Co będzie z Sejmem?

Lwów 1 grudnia.

Wiedeński korespondent nasz doniósł, że we Wiedniu odbyła się konferencja posłów sejmowych, pod przewodnictwem księcia marszałka, w sprawie zwołania sejmu doniósł nam jednak także, że obrady zachowane zostały w tajemnicy! Tajemnica ta jest bardzo przykrą o tyle przykrzejszą, że są powody do obawy, że sejm może wcale nie być zwołany. To też nader słusznie podnosi głos *Nowa Reforma* i powołując się na § 8. statutu krajowego tak pisze:

„Sejm zatem zbiera się „z reguły raz w rok". On się może zebrać wyjątkowo dwa razy i więcej w ciągu roku — ale raz w rok z reguły zwołanym być musi. Że taka interpretacja *in plus*, a nie *in minus* jest jedynie dopuszczalna — wynika to wprost z prawa budżetowego Sejmu. Sejm — i nikt inny — ma prawo uchwalać budżet, rozpisywać dodatki do podatków na cele krajowe. Wydatki, czynione z funduszu krajowego bez uchwalonego poprzednio budżetu, byłyby bezprawne. Pobór dodatków do podatków, które nie były przez Sejm uchwalone, byłby bezprawiem. Skoro zaś Sejm, uchwalając d. 29 listopada 1890 budżet, w ustępie I swej uchwały powiedział, że uchwalone dochody i wydatki ustanowione są „na rok 1891" — skoro w ustępie II. powiedział, że dodatki do podatków w wysokości 36 ct. będą pobierane „w roku 1891" — skoro dalej według dawnej uchwały Sejmu rok budżetowy trwa do 31. marca w tem znaczeniu, iż do tego dnia może Wydział krajowy asygnować na rachunek roku poprzedniego i w granicach budżetu roku poprzedniego — przeto, jeżeli Sejm do dnia 31. grudnia br. nie uchwali prowizorjum budżetowego, tak co do dochodów jak i wydatków, stwarza się prawnie następująca sytuacja:

1. Wydział krajowy od dnia 1. stycznia 1892 nie miałby prawa pobierania dodatków do podatków z tytułu należytości podatkowej roku 1892 — mógłby tylko pobierać zaległości podatkowe z roku 1891 i z lat poprzednich, bo te dodatki były przez Sejm uchwalone i prawnie się funduszowi krajowemu należą. Na rachunek roku 1892 nikt nie miałby obowiązku zapłacenia ani grosza dodatku do podatku, Wydział krajowy nie miałby prawa rozpisania tego dodatku — urzędy podatkowe nie miałyby prawa pobierania ich i egzekwowania.

2. Pobór owych zaległości, gdyby one nawet były tak znaczne, żeby kasę krajową dostatecznie zaopatrzyły — nie na wieleby się przydał. Wydział krajowy bowiem nie miałby prawa czynienia jakichkolwiek innych wydatków oprócz tych, które według budżetu miały być w roku 1891 zrobione, a z jakichkolwiek powodów zrobione nie były. Żadnego zaś wydatku na rachunek roku 1892 prawnie czynićby nie mógł. Z dniem 7. stycznia zatem powinnaby ustać wypłata wszelkich pensyj dla członków, urzędników i sług Wydziału krajowego i zakładów krajowych — zasiłków dla funduszów szkolnych okręgowych na płace nauczycielskie, zasiłków z funduszu krajowego na wszelkie subwencjonowane szkoły i zakłady — szpitale krajowe powinny być zamknięte, a chorzy ani przez 24 godzin nie utrzymywani kosztem funduszu krajowego.

Ależ to *absurdum* — powie niejeden czytelnik. Tak jest! to *absurdum* — i dla tego właśnie, żeby do niego nie dojść, dlatego, żeby ono stało się niemożliwem — powiedział statut krajowy, że Sejm ma być zwołany „z reguły raz w roku", dlatego właśnie jedynie racjonalnym jest taki tego postanowienia wykład, iż raz w rok Sejm zwołany być musi, a może być zwołany częściej.

A to tembardziej, że kiedy ustawa o reprezentacji państwa zawiera postanowienie, które dozwala przejściowo wolę reprezentacji suplować wolą monarchy i rządu — statuty krajowe postanowienia takiego nie zawierają. Ustawa o reprezentacji państw z dnia 21. grudnia 1867 roku orzeka w §. 14, że jeżeli w czasie, kiedy rada państwa nie jest zebrana, okaże się nagląca potrzeba wydania takich zarządzeń, do których według konstytucji potrzebnem jest przyzwolenie rady państwa — mogą one pod odpowiedzialnością całego ministerstwa być wydane cesarskiem rozporządzeniem. Następne postanowienia tego paragrafu zawierają dalsze zastrzeżenia i ograniczenia.

Takiego postanowienia statuty krajowe nie zawierają. Nikt zatem nie ma prawa suplowania woli Sejmów — a więc także co do budżetów krajowych i co do dodatków do podatków — a każdy, ktoby to uczynił, mógłby być przed trybunał polityczny do odpowiedzialności pociągnięty. Nie ma go i Wydział krajowy, który jest „zarządzającym i wykonawczym organem Sejmu" i któremu ani statut, ani tem mniej instrukcja prawa tego nie nadaje. Wydział krajowy może pod własną odpowiedzialnością i z obowiązkiem usprawiedliwienia przekroczyć uchwalony budżet — ale to jest zupełnie co innego i z tego nic można wysnuć prawa przekraczania budżetu nieuchwalonego, bo ten wcale nie istnieje.

Bywały wypadki, w których działo się inaczej — i rok administracyjny zaczynał się bez uchwalonego budżetu. Ale Sejm stwierdził dwukrotnie, że nie uznaje prawności takiego postępowania. Dwa razy bowiem, raz z inicjatywy poselskiej, a następnie na wniosek Wydziału krajowego uchwalił prowizorjum budżetowe upoważniając Wydział krajowy do pobierania dodatków w zeszłorocznej wysokości i czynienia zwyczajnych wydatków według zeszłorocznego budżetu. Tem samem zaś uznał Sejm, iż bez jego uchwały ani jedno ani drugie stać się nie może — bo tylko w tem przypuszczeniu prowizorjum budżetowe jest uzasadnione.

Co się stanie — jeżeli Sejm mimo to zwołanym nie będzie? Na pytanie to nie odpowiadamy — bo nie przypuszczamy, żeby się stać mogło bezprawnie.

Dzisiaj właśnie i marszałek ks. Sanguszko i jego w Wydziale zastępca, prezes Chamiec, są w Wiedniu — a jak się dowiadujemy, mają oni tam na skutek wyraźnej uchwały Wydziału krajowego sprawę zwołania Sejmu poruszyć, już po raz trzeci w ciągu bieżącego roku. Nie wątpimy, że uczynili to z całym naciskiem i z całą stanowczością. O skutku dowiemy się zapewne tymi dniami. Gdyby on nie miał być pomyślny, musianoby dalsze kroki przedsięwziąć. Upieramy się przy tej sprawie i pragniemy, by wszystkie powołane do tego czynniki przy niej się uparły. Idzie tu bowiem o kardynalne, podstawowe prawo Sejmu, a więc i kraju. A nie jest wart praw, kto ich obrony zaniedbuje".

Nie potrzebujemy dodawać, że na artykuł ten piszemy się w zupełności.

Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze.

II.

Na dalszych kartach wydawnictwa znajdujemy sprawozdanie z lustracyj przeprowadzonych przez sekretarza Związku w roku 1891, które również w streszczeniu podajemy.

W celu powzięcia stałych planów i organizacji czynności lustracyjnych na rok 1891, ułożony został porządek lustracji i wyznaczone zostały te Towarzystwa, które według wypadającego turnusu przez sekretarza i przez lustratora Związku, w ciągu roku całego przeprowadzone być miały. Według tego podziału przypadło do zlustrowania na lustratora Związku pana Heinricha stowarzyszeń 54, podczas gdy sekretarz, którego obowiązkiem było załatwiać nadto bieżące czynności biurowe, miał sobie przydzieloną lustrację 30 stowarzyszeń.

Z przydzielonych 30 lustracyj przeprowadził sekretarz Związku p. Kornberger po koniec października 1891, ogółem 29.

Lustracje przeprowadzone w r. b. nie zupełnie usprawiedliwiały oczekiwania pod względem uporządkowania czynności biurowych i organizacji wewnętrznej, jakie na podstawie spostrzeżeń poczynionych w latach dawniejszych można było żywić. Nie można tego powiedzieć o ogóle towarzyszeń, a i owszem sprawozdawca uważa może za przypadek, że dostały się mu w udziale do przeprowadzenia w tym roku niektóre stowarzyszenia, wymagające poświęcenia im dłuższego czasu do zbadania ich interesów i omówienia spostrzeżonych wadliwości, to też pobyt jego w niektórych stowarzyszeniach musiał niejednokrotnie trwać i po dni kilka.

Wzrost stowarzyszeń jest ogólny i widoczny. Rozwój i szybki wzrost niektórych zlustrowanych towarzystw na szczególną zasługuje wzmiankę, a między temi wymienić trzeba tow. zal w Dubiecku, tow. zal. w Grybowie, tow. zal. w Kolbuszowej, stow. oszczęd. i pożyczek w Pilznie, oraz tow. zal. w Bełzie.

Tow. kowali w Sułkowicach, lustrowane pod koniec r. 1890, zwidził sprawozdawca ponownie w tym roku dla zbadania, czy gruntowne reformy, zarządzone i uchwalone w roku ubiegłym, zostały w rzeczywistości przeprowadzone. Spostrzeżenia w tym kierunku były zadawalniające i spodziewać się można, że Towarzystwo to przy dalszej opiece ze strony Związku a przy zupełnem zastosowaniu się do życzliwych rad i wskazówek Związku, zdoła się znakomicie rozwinąć.

Również ładnie rozwija się i z ogromną korzyścią dla swych członków działa Towarzystwo tkaczy w Komarnie, wyzwalając przemysł ten z rąk wyzyskiwaczy, dla których wyłącznie dotychczas pracowali tkacze tamtejszej okolicy. Towarzystwu temu powierzyły już wszystkie zarządy fabryk tytoniu i cygar w Galicji dostawę worowiny i płótna na opakowanie, a żywić można nadzieję, że z czasem powierzone zostaną Towarzystwu wyrób i dostawa potrzebnych płócien dla szpitali i instytucyj krajowych.

Ze spółek spożywczych, prawie jedynie tylko w Galicji rozwija się prawidłowo i ma zapewnioną przyszłość Spółka spożywczo-oszczędnościowa stacji kolei Nowosandeckiej.

Niestety spostrzegł sprawozdawca w tym roku, że szczególnie w niektórych małych miejscowościach, istnienie Towarzystwa spoczywa na osobistościach, których gdy braknie, Towarzystwo idzie w rozsypkę — mianowicie wówczas, jeżeli Towarzystwo nie było odpowiednio zorganizowane, a zarząd i dyrekcja wbrew energicznym staraniom, czynionym ze strony Związku, pozostawała w jednem ręku.

Pod względem manipulacji biurowej, mimo energicznego działania ze strony lustratorów, nie daje się jeszcze postrzedz zupełna jednolitość.

Suma udziałów stale u wszystkich stowarzyszeń wzrasta i trzymają się zazwyczaj stowarzyszenia tej zasady, że udziały zwracane bywają tylko po należytem wypowiedzeniu, odnośnie do postanowień statutu i ustawy. W niektórych tylko Towarzystwach praktykowanem bywa, że resztujące drobne kwoty pożyczek, bez poprzedniego wypowiedzenia, kompensowane zostają udziałami.

Udziały wpłacone przynoszą stowarzyszonym dość znaczne korzyści tytułem dywidendy, która przy prawidłowych stosunkach jest zazwyczaj wyższą o ½ do 1% odsetek, wypłacanych za wkładki oszczędności. Najniższa dywidenda wynosiła za rok ubiegły 4%, najwyższa 8%, a przeciętna 5·8%.

Nie wliczone tu są dywidendy stowarzyszeń produkcyjnych, surowcowych i spożywczych, albowiem Towarzystwo tkaczy w Komarnie wypłaciło swoim członkom oprócz 6% od udziałów, nadto 1¼% od dostarczonych wyrobów; spółka spożywczo oszczędnościowa w Nowym Sączu oprócz 6% od udziałów, nadto 2% od sumy zakupionych przez każdego członka towarów, a Tow. kowali w Sułkowicach wypłaciło w tym roku za cały czas 4-letniego istnienia 50% dywidendy od udziałów, udotowawszy poprzednio wszystkie fundusze odpowiednią kwotą.

Wzrost funduszów rezerwowych przedstawia się bardzo pomyślnie i zbliża się powoli do tej wysokości, jaką uznało ogólne zgromadzenie delegatów stowarzyszeń w stosunku do kapitału obrotowego za pożądane.

Korespondencje.

Warszawa 28. listopada.

(Pogłoski. — Walka „Warsz. Dniewn." z „prusofilami".—Jak rzeczywiście rzeczy stoją z tem „prusofilstwem" u nas. — Odezwa Wołyńca, co do obchodzenia 900-letniego jubileuszu prawosławia. — Ustąpienie Durnowa i innych ministrów.— Pogłoska o Pobiedonoscewie — coby to znaczyło. — Zanosi się istotnie na zmiany personalne.)

Znowu po kraju sami Moskale rozpuszczają pogłoski, że Hurko dostanie dymisję, a na jego miejsce, jako jenerał-gubernator, czy namiestnik przyjdzie któryś z wielkich książąt i że prowadzony dziś z całą zaciętością system rusyfikacyjny zmięknie i pod wieloma względami ustanie. Taka zmiana miałaby być odpowiedzią dla Berlina, który, według zdania Moskali, zaczyna kokietować nietylko z Polakami w Poznańskiem, ale i pod rządem rosyjskim. Postanowienie takie, co do zmiany systemu względem nas, miało podobno w Petersburgu nastąpić, po dokładnem sprawozdaniu z pobytu Giersa w Berlinie, które ten minister spraw zagranicznych złożył osobiście carowi. Bardzo być może, iż tam coś w Petersburgu w tym rodzaju w sferach decydujących mówiono i może być że nawet coś myślą o tem, ale zmiana systemu politycznego względem nas musiałaby pociągnąć bardzo ważne następstwa w całej polityce rządu rosyjskiego, na czele którego stoją tacy ludzie, których przedewszystkiem usunąć należy, jeśli się zamierza przeprowadzać jakieś zmiany na lepsze. Z tego wszystkiego to tylko pewne, że tutejszy *Warsz. Dniewn.* w ostatnich czasach nadzwyczaj gorliwie zajmuje się sprawami Polaków pod rządem pruskim, notując wszystko ważniejsze, co dzienniki poznańskie, lub galicyjskie w kwestji zgody rządu pruskiego z Polakami piszą. Ten *Warsz. Dniewn.* występuje właśnie przeciwko polskim prusofilom, którzy, według jego zdania, nietylko są w poznańskiem i Prusach zachodnich, lecz i tu u nas. Miły ten organ pani Hurkowej większość prasy warszawskiej posądza o prusofilstwo, a nawet według niego, p. Pilz, redaktor *Kraju* w Petersburgu, jest zagorzałym prusofilem. Na punkcie tego prusofilstwa *Warsz. Dniewn* prowadzi polemikę z dziennikami poznańskimi i galicyjskimi, a jako argument ciężkiego kalibru przytacza *Czas*, który, jak twierdzi *Warszawski Dniewn.*, ostrzega Polaków, aby zbytniemi nadziejami, co do koncesyj ze strony rządu pruskiego, nie łudzili się. Tak polityku je *Warsz. Dniewn*, w rzeczywistości zaś u nas żadnego prusofilstwa nie ma, ale nie ulega wątpliwości, że pewne ustępstwa na korzyść Polaków, jakie głównie z inicjatywy cesarza Wilhelma II. zaszły, wywołały tu u nas bardzo dobre wrażenie, co jest zresztą rzeczą tak naturalną, że tylko ta i pan Kułakowskij, redaktor *Warsz. Dniewn.* zrozumieć tego nie chce, czy nie może. Niech no rząd rosyjski wejdzie na uczciwą drogę rządzenia a przekona się, jakie to wywrze wrażenie na Polakach w Poznańskiem, albo w Galicji.

Myślą tu znowu o uroczystości 900 letniego jubileuszu zaprowadzenia prawosławia na Wołyniu, w tak zwanej przez Moskali Chołmszczyznie i.. w Galicji. Jakiś Wołyniec, wypalił już w *Warsz. Dniewn.* odezwę, w której powiada, że ten jubileusz prawosławia, na Wołyniu, Chołmszczyznie i w Galicji, powinien być jak najuroczyściej obchodzony, no i ma się rozumieć, skoro już *Warsz. Dniewn.* o tem pisze, to będzie, bo któż zresztą, przeszkodzić może do urządzenia i odegrania takiej prawosławnej komedji?

O zmianach ministrów w Petersburgu, także krążą tu rozmaite pogłoski. Prawie nie ulega najmniejszej wątpliwości, że minister spraw wewnętrznych, Durnowo, ustąpi, ale nie wiadomo jeszcze, kto jego miejsce zajmie. Pomimo, że car w pierwszej chwili nie przyjął dymisji ministra finansów Wyszniegradzkiego — dni jednak tego pana są policzone, bo car dlatego tylko na razie dymisji nie przyjął, że musi się naradzić, kogo zrobić ministrem finansów. Mówią także o dymisji Pobiedonoscewa. Gdyby ta ostatnia pogłoska sprawdziła się — wtedy możnaby uwierzyć, że rząd wstępuje na inną drogę, ale jak na dziś, to taka pogłoska jest, zdaje się, tylko pobożnem życzeniem tego uczciwego stronnictwa, w wyższych sferach petersburgskich, którego głos nie jest decydujący, a które w wielu bardzo sprawach, nie chcąc się narazić, milczeć musi i najczęściej milczy. W każdym razie widocznym jest od pewnego czasu jakiś niezwykły ruch w rosyjskich sferach rządowych i zmiany personalne niezawodnie nastąpią.

Suprema lex.

Niebawem powiemy: nie ma dnia bez broszury! Teraz występuje na arenę polityczną ks. lic. Choiński z broszurą niemiecką: „*Suprema lex regis voluntas, ein Wörtchen an die Hamburger Nachrichten.*"

Osoba autora potrzebuje objaśnienia. Był ostatecznie proboszczem w Bydgoszczy. Zrezygnował „dla zdrowia" i za rodzajem u lepu wyjechał za granicę. Lgnął do Niemców, w Bydgoszczy obracał się najwięcej w niemieckich towarzystwach, uważając polskie za banalne. O ile duchowne obowiązki wypełniał i poddawał się duchowej dyscyplinie, osądzić może tylko władza duchowna. Jest to człowiek uczony, nawet orjentalista, pisywał broszury z porównawczej

Na wieść o śmierci Mickiewicza.

(Ciąg dalszy.)

P. Pawlikowski wysłał wieść żałobną do Lwowa — za jej przybyciem zawrzało i tutaj w literackiej gromadce. Pod pierwszem wrażeniem pisały *Nowiny* na czele numeru z 11. grudnia (słowa to zapewne redaktora, Jana Dobrzańskiego):

„Jak grom padła ta wiadomość w serca wszystkich. Najpierwszy wieszcz nasz, najjenialniejszy poeta europejski XIX. wieku, zgasł tak nagle, tak niespodzianie...

Czem dziś jest literatura, stała się tem przez Mickiewicza. Już drugie pokolenie uczy się z pism jego czuć i myśleć. Nie było i nie ma w całej Europie poety, któregoby naród cały taką czcią i miłością otaczał. Od kolebki aż do grobu nuta i myśl pieśni Mickiewicza brzmią każdemu w duszy.

Jakże boleśnie uczuł nasz naród stratę wieszcza, w którego śpiew przelało się najgłębsze uczucie narodowe. O płaczmy nad grobem jego, bo im silniej uczujemy tę stratę, tem godniejszą cześć oddamy jego zasługom i pamięci!..."

Tyle słów *Nowin*. Powtórzyliśmy je prawie w całości, wskazują bowiem jasno i wyraźnie, czem był Mickiewicz w wyobrażeniach naszego koła: szkoda tylko, że użyto kilku zwrotów nieodpowiednich i w tym razie niepotrzebnie przesadnych.

Głos *Nowin* nie był odosobnionym — zawtórowały mu wkrótce inne.

Dnia 16. grudnia, w niedzielę (jak wiemy z wyjątków, udzielonych nam łaskawie z współczesnego dzienniczka dra Karola Estreichera), zebrano się znowu na wieczorek u Dobrzańskiego; wieczorek ten poświęcono przeważnie pamięci Adama. Byli na nim: Dzierżkowski, Karol Estreicher, Edward Gacka, młodzieniaszek, początkujący poeta, Nikodem Biernacki, znakomity skrzypek, który wówczas właśnie zjechał do Lwowa, aby dać kilka koncertów, Ludwik Wolski, Mieczysław Romanowski, Jan Zacharjasiewicz, Zarzycki, młody fortepjanista i Tadeusz Wasilewski.

Estreicher, którego Romanowski prosił przed dwoma dniami o napisanie biografji Mickiewicza dla *Nowin*, odmówił teraz stanowczo; nie miał na to czasu, aby opracować rzecz obszerniejszą, a nie chciał złożyć redakcji artykułu, odpowiadającego zaledwie potrzebie pierwszej chwili. Udzielił natomiast Dobrzańskiemu obszernych notat do życia i pism Mickiewicza i wskazał, co należy czytać i w czem się rozpatrzyć przed rozpoczęciem pracy.

Potem uderzyli w struny młodzi poeci koła. Czytał naprzód wiersz swój Ludwik Wolski p. t: *Cieniom Adama Mickiewicza* [1]).

> Jęknęliśmy głucho lechiccy harfiarze,
> Pod ciężką prawicą Wszechpana,
> Jak blade posągi padamy na twarze,
> Bo oto na stopniach, gdzie święte ołtarze,
> Grom boży ugodził w kapłana!

„O Krywe-Krywejto, kapłanie nasz miły", dlaczegoś porzucił swą ziemię, którą opisywałeś tak cudownie, której przeszłość zmartwychwstawała tak wspaniale w twoich pieśniach?! Wróć do nas nieletnich swych dzieci!

> Tyś wieszczu namaścił twój naród serdeczny
> Na plemię kapłańskie, śpiewacze,
> I miecz archaniołów nam dał obosieczny,
> Toż myśmy marzyli, że żywot ci wieczny
> Wymodlą pacierze i płacze!..

[1]) Drukowane w „Nowinach" z roku 1855, nr. 150, str. 581.

A ty tymczasem, przepasany szarfą cierpienia, poszedłeś między ludy obce i tam, wśród nich, spocząłeś na wieki! Któż się ośmieli po tobie, mistrzu, „sierocą zadzwonić twą harfą?".

Po Wolskim zabrał głos Mieczysław Romanowski, aby odczytać swój wiersz p. t.: *Wieszczowi* — wiersz dłuższy, o podniosłym nastroju i posiadający ładne ustępy.

> Siedli my młodzi z posępną twarzą,
> Ci coś zanucą, tamci zagwarzą,
> Lecz pieśń i gwary nie lgną do łona;
> Oh! bo to nie ta pieśń ulubiona,
> Jaką nam nasi wieszcze śpiewali,
> Kiedyśmy byli latami mali.

Wówczas to strunami pieśni były serca narodu, w tej pieśni wyczytałeś całą przeszłość jego i wszystkie marzenia.

„A ten najpierwszy wieszcz z borów Litwy" cóż nam nowego zaśpiewa? Dzisiaj stawiają poeci tylko „z łzawnic arkady"...

> Oj! nie tak nucił wieszcz gromowłady,
> Swojego ludu wypieśniał sławę!
> A dzierżał wielką pieśni buławę.

Tu następuje kilka strof, w których Romanowski zawarł charakterystykę poetyczną twórczości Mickiewicza, snując ją około najcelniejszych utworów wieszcza. Przegląd ten zamyka *Panem Tadeuszem*, a wobec arcydzieła tego woła:

> A my stanęli w zachwycie niemi,
> Zaklęci pieśni tony wniosłemi.
> — Podajcie wawrzyn na jego skronie!
> Niech wieszcz przed ludem stanie w koronie!
> — Hej! mało jego uwieńczać kwieciem,
> My mu z serc naszych wieniec uplecieni!
>
> Miłość mu nieśmy, nie zimną sławę!
> On nam opieśniał dnie serca krwawe!
> Choć w srogim bolu duch mu się zmącił,
> Potargał struny, lutnię odtrącił;
> Toć z mgły omamień, widząc cierpienie,
> Drżącemi usty wieścił — zbawienie!

Tak! chociaż „w piersi wieszczowi piorun uderzył", on silny, on już przebył cierpienia, „on do nas wróci i pieśń przerwaną znowu donuci". Ach nie, niestety! bo oto biegnie ku nam wieść straszna:

> On hetman pieśni,
> Złożył buławę w grobowej cieśni!...
>
> I my skłonili czoła i oczy,
> Z rzęs się i jedna łza nam nie stoczy,
> Rażone nagle piorunną wieścią,
> Nie jękną piersi głuche boleścią,
> Tylko z ust rwie się w niebo pytanie:
> — Po co nam wieszcza zabrałeś — Panie?
>
> Wszak w Twojem niebie masz tam harfiarzy!
> Komuż się serce nasze poskarży!
> Wziąłeś go Panie z serc naszych głębi!
> Któż w pieśń przeleje żal nasz gołębi?
> Bez jego dłoni łzy te, co płaczem,
> Burza rozwieje w życiu tułaczem!

„Nam z jego pieśnią było tak błogo!" Wszak on pośredniczył między nami a Stwórcą, niosąc ze sfer niebieskich natchnione tony i natchnione słowo; w nich czerpaliśmy siły do życia, niemi pocieszał nas i koił rany. A dzisiaj zabrakło wieszcza-pieśniarza! Gdybyż choć spoczywał wśród swoich, na ziemi rodzinnej, gdyby wrócił kiedyś do nas, jak wracał Kościuszko, naród wzniósłby mu obok trzech mogił na ziemi polskiej, równie wspaniałą mogiłę czwartą. A tam na obczyźnie, jakże mu tęskno!

> Więc nim odpoczniesz pomiędzy nami,
> Orły do ciebie poszlem z wieściami!
> Grób oskrzydlając, niech ci wykraczą.
> Jako tu dzieci po tobie płaczą!

Takie to hołdy składano pamięci Adama na wieczorze u Dobrzańskiego. A na tem się nie skończyło — brzmiała jeszcze i później żałobna lutnia.

W *Nowinach* z 3. stycznia r. 1856 drukował Jan Zacharjasiewicz wiersz: „Pamięci Adama". Żegna go nasz powieściopisarz jako proroka i wieszcza, którego pieśń utkana „z myśli narodu — i uczuć narodu", porywała za sobą do ofiar i czynu, stała się zniczem wiecznie płonącym dla następnych pokoleń. Po takim bardzie któż chwyci za gęśl, aby dokończyć tej pieśni tak męskiej a tak rzewnej zarazem, tak wzniosłej, tak potężnej?!

Wreszcie prawie już w połowie roku 1856 pojawił się w osobnej broszurce długi wiersz Kornela Ujejskiego: „Wieść o Adamie Mickiewiczu:

Poeta zaczyna od wezwania:

„Dosyć jęków, niech już oczy nie płacze niczyje", wieszcz nie opuścił ziemi, lecz dotychczas przebywa jeszcze pomiędzy nami! Jakim sposobem? To jest właśnie główną treścią całego wiersza. Wieszcz Adam zbliża się do bram niebieskich:

> Stanął smutny w swem zmęczeniu, lecz bez żadnej zmazy.
> Jak posłannik, gdy powróci, spełniwszy rozkazy;
> Stanął w sukni swojej ziemskiej, z czystym blaskiem w oku,
> Przed otwartą wielką bramą i czekał wyroku.

W bramie stoi na straży anioł promienisty i w imieniu Pana wita wieszcza, w którego „pielgrzymiej sukni" tkwi tyle „złamanych cierni":

> Choć błądziłeś, lecz walczyłeś i kochałeś szczerze.
> Lud twój biedny wychowałeś w miłości i wierze;
> Na twem ciele, ran tak wiele — a największe blizny
> Jeszcze dotąd nie zgojone — a te dla ojczyzny.
>
> Bo kto dla niej więcej znosi, ten duższy i starszy:
> Ty spełniłeś wyznaczony swój cel patryarszy —
> Bracia twoi tam na ziemi twoim duchem stoją.
> Twa pieśń będzie dla nich mieczem — dotąd była zbroją.

(D. n.)

Bronisław Czarnik.

gramatyki polskiej. Co robi, wróciwszy z zagranicy, nie umiemy powiedzieć. Snać zajmuje się polityką, bo napisał broszurę.

Broszura potępia bronioną w organie księcia Bismarka zasadę: *salus publica suprema lex esto*, bo w imię dobra publicznego popełniano i popełniają się największe zbrodnie. Autor woli hasło Wilhelma II., w którem widzi objaw poczucia sprawiedliwości i obowiązkowości. *Salus publica* u Bismarka była jego racją stanu. Dla niej popełniał największe błędy. Autor krytykuje wojnę austrjacką, kulturkampf, prawa antisocjalistyczne i antipolskie, banicje i komisję kolonizacyjną. Bismark padł, a z nim jego zasada. Cesarz, dla którego absolutna idea słuszności jest podstawą prawa, sam ujął ster rządów w ręce. Autor akceptuje jego zasadę; *regis voluntas suprema lex — sic volo, sic jubeo*, bo wola cesarska dotąd „stworzyła tylko dobre i szlachetne rzeczy, czego o konstytucyjnych prawach niestety powiedzieć nie można."

Autor jest widocznie stronnikiem oświeconego i szlachetnego cezaryzmu. Nie wiedzieć, czy w celu naukowym, politycznym, czy życia praktycznego? Nowego arcybiskupa czci wysoce.

Autor jest stryjem warszawskiego powieściopisarza. Broszura pełna uczonych notatek, ale obok poważnych, śmieszne niekiedy stawia wnioski.

KRONIKA.

Od wydawnictwa. Czytelnicy *Dziennika Polskiego* nabywać mogą za pośrednictwem administracji naszego pisma, następujące dzieła, stosowne na podarki na św. Mikołaja, Gwiazdkę i Nowy Rok, po cenach wyjątkowo zniżonych:

Mickiewicza **„Pan Tadeusz"**, z 24 ilustracjami Andriollego i portretem autora, podług Horowitza, w pięknej oprawie zamiast za zł. 7 40, za **5 zł. 50** ct.

Mickiewicza **„Grażyna i Konrad Wallenrod"** z 12 ilustracjami Jul. Kossaka, w ozdobnej oprawie, zamiast za zł. 6, za **4 zł. 50** ct.

Oba dzieła razem za **9** zł. **50** ct. Zamówienia i należytość nadsyłać należy do administracji naszego pisma.

Wiadomości osobiste. Na wczorajszym obiedzie u cesarza dla delegacyj byli z delegatów polskich pp.: hr. Stanisław Badeni, Biliński i Chrzanowski. Hr. Kalnoky dał dla delegacji onegdaj pierwszy obiad, na który proszeni byli pp. Biliński i Chrzanowski. Następne obiady odbędą się d. 2. i 4. bm. — Jan Zacharyasiewicz przybył w sobotę wieczór do Krakowa. — P. dyrektor Slęk powrócił z Pragi do Krakowa.

Nekrologja. W Horodence zmarł Adolf Teichman, emeryt. poborca, w wieku lat 74. Strawił on lat 52 w służbie publicznej, mianowicie lat 36 przy skarbowości, a 16 lat fungował jako zastępca naczelnika gminy. Odznaczał się prawością charakteru i dobrocią serca. — Olimpia z Kruszewskich Chłopicka, urodzona w roku 1829, zmarła w Kołomyi. — Marja z Kamińskich Ożogowa, żona sekretarza dyrekcji kolei państwowych w Krakowie dr. Kazimierza Ożoga, zmarła w Krakowie. Śp. Ożogowa, córka jednego z wybitnych uczestników walki w 1863 r., znaną była w mieście z talentu muzycznego.— Julja Domiczek, córka śp. sekretarza starostwa, przeżywszy lat 69, zmarła w Kołomyi. — Ks. Józef Czapelski, gr. kat. proboszcz w Przedzielnicy, w dekanacie dobromilskim, zmarł w 73 r. życia, a 46 kapłaństwa. — Stanisław Nawrocki, nauczyciel ludowy w Rudodubach, w powiecie czortkowskim, zmarł w 27 roku życia. — We Lwowie zmarł Alojzy Bernacki, ukończony teolog-subdjakon, przeżywszy lat 24.

Kalendarz. Środa (2.): Bibiany P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 37, zachód o godzinie 4. minut 1.

Obchody narodowe. Z Przemyśla donosi nam korespondent nasz (*n*): Jak każdego, tak i tego roku, dzielne mieszczaństwo nasze ujęło sprawę święcenia rocznic narodowych w swoje ręce. Za staraniem kasyna mieszczańskiego, któremu przewodniczy p. Majerski, Polak sercem i duszą całą, odbyło się — ku uczczeniu pamięci bohaterów z r. 1831, — w sobotę, dnia 28. bm. żałobne nabożeństwo w katedrze rz. kat., podczas którego, zebrana publiczność odśpiewała hymn narodowy „Boże coś Polskę". Nabożeństwo celebrował ks. biskup Glazer, a chór mięszany Towarzystwa muzycznego wykonał pod batutą dyrektora p. Dietza piękną mszę żałobną.

Wieczorem dnia tegoż odbył się w lokalnościach kasyna mieszczańskiego, uroczysty wieczór, poświęcony pamięci Mickiewicza, oraz pamięci uczestników walki o niepodległość w r. 1831. Z programu wieczoru, w którego skład wchodził odczyt, deklamacje i produkcje muzyczne; podnieść należy na pierwszem miejscu wysoce patrjotyczny odczyt prof. ks. dra Łabudy, wygłoszony na temat walki o wolność w r. 1831. Numera choralne programu: „Pieśń Filaretów" i „Z dymem pożarów", wykonał chór „Sokoła, pod kierownictwem ks. Łabudy. Po wieczorku, który swą obecnością zaszczycili dostojnicy Kościoła, ks. biskupi: Solecki i Glazer, odbyła się skromna wieczerza składkowa, podczas której chór „Sokoła" śpiewał patrjotyczne pieśni.

Wczoraj odbył się także wieczorek w „Gwieździe", gdzie obok innych numerów programu, odegrano sztukę Urbańskiego „Dramat jednej nocy".

Wieczorku Mickiewiczowskiego — dla ogółu publiczności — nie mieliśmy jeszcze, gdyż Towarzystwo dramatyczne, które ów wieczór rok rocznie urządza, tego roku nas zawiodło. Według zapowiedzi, miał się taki wieczór odbyć wczoraj, gdy jednak Tow. dramatyczne w ostatniej chwili odstąpiło od urządzenia onegoż i Przemyśl miał być pozbawiony obchodu Mickiewiczowskiego, Tow. muzyczne — ratując honor miasta — ujęło rzecz w swoje ręce i choć później, bo dopiero w dniu 5. grudnia, to jednak wieczór przyjdzie do skutku. Krok Towarzystwa muzycznego, zapobiegliwość i niezmordowana praca dyrektora tegoż tow. p. Dietza, który do uświetnienia tegorocznych obchodów znacznie się przyczynił, zasługuje na prawdziwe uznanie.

Ku uczczeniu pamięci wieszcza Adama, odbył się dnia 29. listopada w sali rady gminnej w Złoczowie, wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Zagaił go pięknem przemówieniem profesor Sędzimir; dalej nastąpiły produkcje muzyczne, poczem p. Dębski swojemi deklamacjami zachwycił słuchaczy. Punktem kulminacyjnym wieczorku był ostatni numer Moniuszki „Dziady", na chór mięszany, solo baryton i sopran, fortepian i deklamacja, za co należy się szczere uznanie niestrudzonemu drowi Kołaczkowskiemu, jako dyrygentowi.

Popołudniu tegoż dnia wygłosiła w sali szkolnej nauczycielka, panna Ziołkowska, piękny odczyt o powstaniu listopadowem, przeważnie dla rękodzielników i mieszczan.

We środę, 2. grudnia zaś odegra Towarzystwo amatorskie „Przeora Paulinów", przedstawienie galowe.

W Zaleszczykach urządzono żałobne nabożeństwo za poległych w r. 1831. Przy tej sposobności uzbierano na wspomożenie funduszu, służącego do wsparcia jeszcze dotychczas żyjących, a pomocy materjalnej potrzebujących weteranów z roku 1831, kwotę 11 zł. $1^1/_2$ ct, z tego wydano na żądanie zarządu tut. kościoła, 1 zł. 50 ct., zaś 50 ct. ofiarowano organiście za pełnione usługi przy ustawieniu katafalku, — przeto na rzecz weteranów pozostała kwota 9 zł. $1^1/_2$ ct.

„Pochód na Sybir", znany obraz Grottgera wyszedł właśnie w świeżem heliograwurowem wydaniu nakładem p. A. Kaczurby. Aż nadto dobrze wszystkim znaną jest ta chwila z dziejów naszej martyrologji, abyśmy tu opisywać mieli, co obraz przedstawia. A że oddany on aż do najdrobniejszych szczegółów z całą okropną prawdą, o tem najlepiej świadczy głośny podróżnik po Syberji, Kennan, który także transport więźni etapem na własne oczy widział i o „Pochodzie na Sybir" Grottgera wyraża się nader pochlebnie.

Wydanie p. Kaczurby odznacza się wielką starannością w wykonaniu i może śmiało zdobić ściany salonów każdym domu polskim.

Dodajemy także, że znany krytyk Ranzoni o wydaniu p. Kaczurby wyraża się również nadzwyczaj pochlebnie.

Odznaczenie. Onegdaj wręczono uroczyście kierownikowi szkoły w Zabierzowie p. Andrzejowi Myszalowi, srebrny krzyż zasługi z koroną, nadany mu przez cesarza za wieloletnią, gorliwą i wzorową działalność na zajmowanem stanowisku. Aktu wręczenia dopełnił inspektor p. Spis.

Dobry numer. Przed tutejszym sądem przysięgłych stawał onegdaj niejaki Tomasz Obacz z zawodu złodziej. Obecnie liczy on lat 43, a był już 32 razy karany za kradzież. Ostatnią jego ofiarą był Leiba Berger, zamieszkały w Grzybowie, któremu Obacz skradł suknie i za to skazano go na 5 lat ciężkiego więzienia.

Podpalaczka. W nocy na 18. września rb. w Chołybiu spłonęło 21 chałup chłopskich. Ogień był podłożony przez Fomę Chudę, liczącą lat 50, wdowę, która popełniła zbrodnię z powodu nic nieznaczącej sprzeczki jaką miała dnia poprzedniego z pewną włościanką, u której mieszkała. Szkoda, wyrządzona przez pożar, wynosi 9000 zł. Sędziowie przysięgli potwierdzili jednogłośnie postawione im pytanie, a trybunał uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał Chudę na 4 lata ciężkiego więzienia.

Złodzieje lwowscy pracują bez wytchnienia! Oto onegdaj w nocy dostali się znowu do pomieszkania Jana Szopy, przy ul. Karola Ludwika l. 33, a rozbiwszy zamek, oraz kłódkę, wynieśli wszystką odzież, wartości około 100 zł. Okazuje się, że nawet kłódki wertheimowskie nie pomogą, nie pozostaje więc nic innego, jak siedzieć w domu i czatować na złodziei których policja nasza jakoś wyłapać nie może.

Gorszące sceny, jakie się rozgrywają codziennie wieczorem w Rynku i na ul. Halickiej, nie ustają. Dziwimy się, że policja pozostaje nieczułą na skargi publiczności, żądającej słusznie, ażeby centrum miasta, nie było widownią demoralizacji. W innem mieście z pewnością dawnoby już zrobiono porządek, tembardziej, że indywidua, których usunięcia z głównej pasaży się domagamy, podlegają zupełnie policji, która ma nad niemi, że się tak wyrazimy, prawo życia i śmierci. Cóż więc stoi na przeszkodzie? Bardzo bylibyśmy zadowoleni, gdyby władza bezpieczeństwa zagadkę zechciała rozwiązać.

Tanie mieszkania dla robotników. Że położenie klasy robotniczej w naszem mieście jest bardzo opłakane, to chyba nie ulega wątpliwości. Setki rodzin skazane są na wędrowne życie ku coraz to odleglejszym krańcom miasta, — nie mogąc nigdzie znaleźć stałego schronienia, gdyż miasto się zabudowuje, rozszerza, a na miejscu dotychczasowych domków i chat dla ludności robotniczej, stawiają piątrowe kamienice.

Aby temu zaradzić i przyjść biednym robtnikom z pomocą, towarzystwo dobroczynności pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo postanowiło podnieść u nas myśl dostarczania tanich mieszkań dla najemników i czeladzi rzemieślniczej, — myśl na zachodzie wcale nie nową, u nas niestety zapomnianą, gdyż jak powszechnie wiadomo, założone mniej więcej przed 30 laty w Mülhouse w Alzacji towarzystwo, myśl tę w czyn zamieniło i to z jak najlepszym skutkiem.

Według ostatniego spisu ludności, liczy Lwów osób żyjących z zarobku dziennego 10.147, osób żyjących ze służby 5434, prócz czeladzi rzemieślniczej, której będzie do 15.000 osób.

Dotychczas mieszczą się liczne rodziny tej warstwy robotników i najemników u nas po zaułkach i piwnicach żydowskich dzielnic miasta, a gdy rodzice spędzając dzień za zarobkiem, tylko na noc do mieszkań przychodzą, ich biedne dzieci pozbawione już nietylko opieki, ale co gorzej powietrza i światła dziennego, wyrastają na blade i wychudłe skrofuliczne kaleki.

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo opiekuje się we Lwowie prawie od 40 lat ubogiemi rodzinami, wstydzącymi się żebrać. Członkowie czynni, odwidzając te rodziny w ich mieszkaniach, mają wiele sposobności poznać smutne położenie klas pracujących. Oprócz dostarczania żywności w naturze, wpływa towarzystwo na umoralnienie tam, gdzie nałóg lub pijaństwo jest przyczyną ubóstwa, a praca ta daje zwykle pocieszające wyniki.

Oprócz tego zajmuje się towarzystwo od długich już lat rozdawnictwem zupy rumfordzkiej w zimowych miesiącach.

Na mocy tego długoletniego doświadczenia, przyszli członkowie do przekonania, że jedną z najnaglejszych potrzeb ubogiej ludności naszego miasta, jest potrzeba tanich, małych mieszkań. Gdy dla braku funduszów, w własnym zakresie towarzystwo nic zdziałać w tym kierunku nie może, zwróciło się więc do dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności, która już nieraz dała liczne dowody, jak ją dobro społeczeństwa i miasta naszego żywo obchodzi i przedłożyło w ogólnych zarysach projekt tego użytecznego dzieła.

Oczywiście aby wielką myśl taką wykonać, trzeba znacznych bardzo funduszów, a nawet nie da się to od razu przeprowadzić, należałoby więc rozpocząć od jednego przedmieścia, najliczniej przez ludność robotniczą zamieszkałego, n. p. od Grodeckiego i wystawić budynek mieszczący kilkanaście lub kilkadziesiąt mieszkań o jednym pokoiku z kuchenką z osobnym wchodem, a wedle położenia i z małym ogródkiem koło mieszkania.

Gdyby dyrekcja kasy oszczędności zechciała się przychylić do projektu towarzystwa i utworzyła fundusz na wzniesienie domów robotniczych we Lwowie, któreby oczywiście pozostały własnością kasy oszczędności, lub przeniesione zostały na towarzstwo św. Wincentego a Paulo, natenczas towarzystwo to zobowiązuje się przeprowadzić budowę, tudzież przyjąć zarząd i opiekę nad tymi domami.

Memorjał, w tej sprawie wygotowany przez radę miejscową towarzystwa św. Wincentego a Paulo, wręczyła osobna deputacja dyrektorowi, p. Zimie z prośbą o gorące poparcie.

Dar. P. Ignacy Kruszyński zamiast zamawiania nabożeństwa za duszę śp. żony swej Julji, złożył w prezydjum magistratu kwotę 20 zł. na rzecz ubogich miejscowych. Za ten dar składa prezydent miasta szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

Obrady nad sprawą podhajecką rozpoczęła rada nadzorcza w Krakowie wczoraj o godzinie 11 rano. Członkowie rady nadzorczej twierdzą, że oferta konsorcjum nie zostanie zatwierdzona, gdyż mają być inne kombinacje.

Brak nauczycieli szkół średnich. W czasopiśmie towarzystwa nauczycieli szkół wyższych *Muzeum*, czytamy! „Od dnia 1. września 1892 roku, pomnożoną będzie liczba stałych posad nauczycielskich o jedną w gimnazjach: w Jarosławiu, Kołomyi, Rzeszowie, Stanisławowie, Tarnopolu i w IV. gimnazjum we Lwowie. Nadto w tymże samym terminie ministerstwo wyznań i oświaty obsadzi następujące nowe posady: dyrektora i sześciu nauczycieli rzeczywistych w V. gimnazjum niższem we Lwowie, trzech nauczycieli rzeczywistych w V. niższem gimnazjum we Lwowie, trzech nauczycieli rzeczywistych w gimnazjum w Podgórzu, dwóch nauczycieli rzeczywistych w gimnazjum w Przemyślu. Nowo utworzone posady: nauczyciela języka polskiego w seminarjum nauczycielskiem w Krakowie i nauczyciela języka ruskiego w gimnazjum w Stryju, nie mogą być obsadzone dla braku ukwalifikowanych kandydatów. (!)

Liczba egzaminowanych zastępców nauczycieli wynosi ogółem trzydzieści cztery, z tych dziewięciu zastępców nauczycieli uzyskało kwalifikację dopiero w roku 1891, wielu zaś nauczycieli posiada tylko kwalifikację niezupełną. Dla języków: polskiego, niemieckiego i ruskiego nie ma wcale ukwalifikowanych nauczycieli".

Częściowe zaćmienie słońca przypadło w dniu 1. grudnia. Widzialne ono było jednak tylko w okolicach bieguna południowego i na krańcach Ameryki południowej.

Czarodziej. Policja krakowska aresztowała Jana Kondzielewskiego, lat 38 liczącego, stróża w domu pod nr. 17 przy ulicy Sebastjana w Krakowie, który dziewczętom służącym ofiarowywał za dobrą zapłatą swe usługi i dawał im za to różne tajemnicze środki, które miały doprowadzić do tego, ażeby ich kochanek stanął z niemi u stopni ołtarza. I tak zeznaje Wiktoryna Pilan, że Kondzielewski dał jej flaszeczkę z czerwonym płynem, polecił takową trzymać 9 dni w kufrze, a potem przynieść ją do siebie około północy; wtedy płyn został spalony z czarodziejskiemi zaklęciami. Nadarmo! Kochanek Pilanowej ani myślał się żenić, mimo sztuk czarodziejskich. Wtedy użył Kondzielewski jeszcze silniejszego płynu, ale i tym razem na darmo. Za to kazał sobie zapłacić 16 zł., a wziął w istocie *à conto* 1 zł., 2 pierścionki rzekomo złote wartości 2 zł. 30 ct. i wypił wódki za 30 ct. Biedna dziewczyna, nie dość, że unieszczęśliwioną i zdradzoną została przez kochanka, na dodatek wyzyskiwał od niej pieniądze zręczny oszust. Oprócz wymienionych, używał Kondzielewski jeszcze innych szalbierczych środków. Tak samo postępował z drugą dziewczyną, Honoratą Grabarczyk, i również dał jej flaszeczkę z płynem, za którą zażądał 7 zł., jako zadatek otrzymał 2 zł., na wódkę i cygara przeszło 1 zł. i parę rękawiczek wartości 25 ct. Rzekomy czarodziej, prosty chłop, z całą otwartością zeznaje, że płyn, jaki dawał służącym, jako środek czarodziejski, była to woda z cukrem i nie może zrozumieć, że w ten sposób oszukiwał dziewczęta i tłumaczy się, że one same domagały się środków czarodziejskich, by sobie zapewnić mężów, a on tylko stosował się do ich życzenia. Pomysłowy oszust stanie przed sądem.

Ofiary loterji. Przy tytule „loterja" zabrał głos dep. Roser. Przemawia on za zniesieniem loterji i przytacza w tej mierze kilka drastycznych przykładów. Kasjer kasy zaliczkowej w Bakowie sprzeniewierzył 52.000 i przegrał je na małej loterji. Zasądzono go na kilka lat ciężkiego więzienia. Jan Gucher, robotnik w fabryce żelaza w Piehling, wraz z swoją żoną, pilnością i pracą zarobił 1.000 zł., które złożył do kasy oszczędności, później jednak, namówiony, grał na loterji i zaoszczędzone pieniądze przegrał. Kasjer kolei adrjatyckich zdefraudował 85.000 zł., które przegrał na loterji; został on aresztowany, a w jego mieszkaniu znaleziono kufer, napełniony karteczkami loteryjnemi. W Fünfhaus zmarła kobieta, uchodząca za zamożną; po pogrzebie zebrali się spadkobiercy [illegible] tułę, nabitą kartkami loteryjnemi. W Ottakring, zamożna kobieta, która stawiała przez lat siedm na numer 65 po 50, 100 i 200 zł., przegrała cały swój majątek i dom czynszowy. Mowca twierdził, iż ludowi przyniosłoby wielki pożytek, gdyby rząd wniósł ustawę tej treści: „§ 1. Kto stawia na małą loterję, będzie ukarany grzywną 100 zł. — § 2. Wykonanie tej ustawy powierza się ministrowi skarbu."

Codotwórca. Przed trybunałem sądu przysięgłych w Kołomyi, rozpoczął się proces przeciw Mojżeszowi Kahane, izraelicie, liczącemu lat 70, pochodzącemu z Berdyczowa w Rosji. Kahane, krawiec z zawodu, oskarżony jest o to, że przybył przed dwoma laty do Galicji, ażeby wyzyskać łatwowierność i wkorzenioną między żydami zabobonność w sposób oszukańczy, co mu się łatwo udawało. Przybrawszy maskę człowieka, obznajomionego z kabalistyką, udawał się do rodzin żydowskich, które nawidziły różne nieszczęśliwe wypadki, a pozyskawszy sobie ich zaufanie, wyłudzał rozmaite kwoty i kosztowności pod pozorem, że takowych potrzebuje do praktyk religijnych przy leczeniu chorych lub wypędzaniu złych duchów, zagnieżdżonych w tych rodzinach, sprowadzających nieszczęście. Rzemiosło swoje oszukańcze prawie bezkarnie prowadził przez blisko 2 lata w różnych miastach galicyjskich, a w jednym wypadku także w Czerniowcach.

Przeciw żydom. W Odessie otrzymano rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, ażeby żydów, pozostających w charakterze pisarzy przy sędziach pokoju i komisarzach sądowych, usunięto od tych obowiązków. Termin oznaczono trzymiesięczny, do stycznia roku przyszłego.

Najmłodszy syn niemieckiej pary cesarskiej, książę Joachim, zapada bardzo często na zdrowiu i obecnie stan jego budzi znów obawy. Przyszedł on na świat w grudniu roku zeszłego, wcześniej, niż się spodziewano i od początku żywienie go przedstawiało szczególne trudności.

Pszczoły listowe. Miejsce pocztowych gołębi, których chowem i tresewaniem w ostatnich czasach tak żywo się zajmowano w celach wojskowych, zastąpią może wkrótce pszczoły pocztowe. P. Teynac w Bordeaux wpadł na wcale oryginalny i szczęśliwy pomysł, aby pszczołom robotnicom, zabranym z ula i wywiezionym o kilka, a nawet kilkanaście kilometrów odległości i tamże przez kilka tygodni przytrzymanym, przylepiać na grzbiecie mikroskopijne depesze, w znany z oblężenia Paryża fotograficzny sposób sporządzane. Pszczoły te, wypuszczone z niewoli, wracały prawie zawsze do swojego ula z depeszą nieodklejoną. Jeżeli środek ten komunikacji, nad którym obecnie zaczęto robić doświadczenia, okaże się praktycznym, wówczas najściślejsze nawet osaczenie oblężonego miasta nie przeszkodzi oblężonym w porozumiewaniu się z armią, spieszącą na odsiecz.

† Mikołaj Slepowron Korwin, uczeń szkoły podchorążych i kapitan wojsk polskich z roku 1831, właściciel dóbr ziemskich, zmarł po krótkich cierpieniach w Jureczkowie koło Krościenka, przeżywszy lat 91. W zmarłym traci okolica typową i powszechnie szanowaną postać dzielnego niegdyś żołnierza, a w ostatnich czasach rolnika. Niech mu będzie lekką ziemia, którą gorąco kochał.

Obchód narodowy. W przepełnionej po same brzegi sali „Gwiazdy" zebrała się nasza polska brać rzemieślnicza, by godnie uczcić wielką pamiątkę narodową. Kobiety stanowiły ogromny kontyngens słuchaczy.

Po zagajeniu wieczoru przez prezesa „Gwiazdy" zabrał głos członek Wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz, wzywając w mowie swej rękodzielników naszych do naśladowania przykładów Kilińskiego.

Na produkcje wokalno-muzykalne złożyły się utwory przypominające epokę listopadową. Chóry wzmocnione członkami chóru teatralnego, świetnie popisały się pod batutą p. Urbanka. Sola pp. Müllera i [illegible]kiewicza, zyskały poklask ogromny; [illegible] deklamacja p. Waśniewskiego i [illegible] cytrze p. Mańkowskiego z synkiem.

Zarządzona w czasie wieczoru składka na rzecz weteranów polskich z roku 1830 — 1831 przyniosła 18 zł. 96 ct.

Całemu obchodowi towarzyszył nastrój uroczysty, wśród zgromadzonych gości widzieliśmy wiele osób, wybitne zajmujących stanowiska.

Uwolniony w sprawie kradzieży popełnionej w kasie oszczędności w Taropolu, likwidator Brzemochowski — jak nam donoszą telegraficznie, został wczoraj wypuszczony na wolność.

Z armji. Emerytowany kapitan Franciszek Tesarz otrzymał charakter majora ad honores. Intendent 11. korpusu Alojzy Heller przeniesiony w stan spoczynku. Kadetem został szeregowiec 20. pp. Wł. Glazor przy 28. pp. Podporucznik ks. Franciszek Auersperg z 6. p. drag. do 1. p. art. Weterynarz Józef Klaus z 1. p. furgonów przeniesiony do stadnin w Drohowyżu. Do stanu czynnego przeniesiony został akcesista aptekarski w rezerwie Stanisław Schneider z przeznaczeniem do apteki garnizonowej we Wiedniu. Do rezerwy przeniesiony został dr. Herskowits z 16. p. huzarów do szpitalu garnizonowego w Przemyślu. Urlop jednoroczny otrzymał kapitan 71. pp. Gustaw Maly, a sześciomiesięczny podporucznik 16. p. huzarów Tomasz Péchy. W stan spoczynku przeniesieni zostali kapitan Walenty Zajączkowski 55. pp. i Jakób Sommer, starszy weterynarz stadnin w Drohowyżu. Stopień wojskowy złożyć pozwolono podpor. w rezerwie Aleks. Czajkowskiemu z 30. pp.

Z Łańcuta donoszą, że w pałacu hr. Potockich, zawalił się sufit w sali zabaw, tak zwanej „błękitnej". Salę tę właśnie odnawiali robotnicy i była już niemal na ukończeniu, gdy niespodziewanie w nocy nastąpiło zawalenie się sufitu, przyczem nikt z ludzi nie doznał szwanku.

Znaczną kradzież popełniono w ubiegłym tygodniu w Tarnowie. Skradziono list z kwotą 4000 zł., mianowicie 4 banknoty po 1000 zł. ser. 1081 nr. 12 166, ser. 1044 nr. 06.551, ser. 1945 nr. 24.269 i ser. 1048 nr. 25.818.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Sadzawka, w powiecie nadwórniańskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 0·6°C., najwyższa + 3·6°C., najniższa — 3·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni co do siły słaby (2), średnia temperatura doby pozostanie około + 0·0°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 85 prc.; opadu nie będzie.

---

14)

WŁASNE GNIAZDKO.

Z DZIEJÓW MŁODEGO MAŁŻEŃSTWA

opowiedział

Fr. R. STOCKTON.

(Ciąg dalszy).

Eufemja musiała dać ostatecznie za wygranę i edukację brytana odłożyć do lepszych czasów. Ale czegóż czas nie zmienia. Na psy nawet oddziaływa on silnie jak tego mieliśmy dowód. Po pewnym czasie pies nasz, nazwany na natarczywe prośby Pomony „lordem Edwardem," bez żadnych wpływów z naszej strony, począł łagodnieć i przyzwyczajać się do domowników. Doszło do tego, iż sam go wieczorem spuszczałem z łańcucha, a rano zwabiałem go znowuż do szopy, niosąc tam potężną misę jadła.

Przed wieczorem wybraliśmy się wszyscy do stajni, by być świadkami dojenia krowy. Załatwić tę funkcję miała Pomona, jako najlepiej obznajomiona z wiejskiemi zajęciami. Nie szło jej to jednak; doiła i doiła, a mleko nie chciało wystąpić.

— Komiczna krowa! — rzekła.

— Czy tylko pewna jesteś, że umiesz doić? — spytała zafrasowana Eufemja.

— Mnie przynajmniej zdaje się, że umiem. Widziałam przecie nieraz, oh, z pewnością ze sto razy, jak krowy doją.

— Sama jednak nie próbowałaś?

— Nie, ale wiedzieć mimo to mogę, jak się brać do rzeczy.

Być może, niemniej jednak rezultatu nie można było nazwać dodatnim. Musieliśmy ostatecznie prób zaniechać; krowę wydoi rano robotnik, który pracował u nas za dziennem wynagrodzeniem.

Późnym wieczorem, idąc już do łóżka, spojrzałem jeszcze raz przez okno na stajnię, gdzie mieliśmy krowę. Zdziwiło mnie, skąd się tam wzięło światła.

— Jakto? — zawołałem. — Pierwszej zaraz nocy mianoby nam zamącać spokojne posiadanie krowy?

Uzbrojony rewolwerem wyszedłem na podwórze. Eufemja nie omieszkała przestrzedz mnie, bym ostrożnie obchodził się z bronią.

Gwizdnąłem na psa — cisza była całą odpowiedzią.

— Mianożby mu zrobić co złego? — pomyślałem, ciskając pistolet w ręce.

Tuż koło stajni obaczyłem jakąś postać z latarnią w ręce; obok pies stąpał.

Była to Pomona.

Teraz dopiero spostrzegłem w drugiej jej ręce skopiec z mlekiem.

— Popatrz pan tylko — przemówiła. — Mamy mleka więcej, niż pół skopca. Poszłam do stajni zamiast do łóżka, postanowiłam bowiem nauczyć się dojenia, choćby całą noc przyszło mi poświęcić. Okazało się jednak, że dość na to godziny czasu. Nie będzie już potrzeba niczyjej pomocy — dokończyła z tryumfalną miną.

Wspominam o tym epizodzie jedynie przeto, aby zaznaczyć, jak się wydoskonalił charakter Pomony.

Gospodarstwo dawało nam poddostatkiem zajęcia. Pracowaliśmy ciągle nad jego ulepszeniem.

— Nabędziemy ten dom kiedyś na własność! — mówiła zwykle Eufemja, dla usprawiedliwienia wielkich wkładów, poczynionych w gospodarstwie.

W jesieni mieliśmy zasiać pszenicę, która na rok przyszły da nam plon obfity.

Rozdzieliliśmy pomiędzy siebie zajęcia gospodarskie. Eufemja zastrzegła sobie jedynowładztwo w kurniku. Chciała mieć swoje własne biuro, jak ja miałem, je w mieście. Ponieważ zaś obmyśliła dokładnie plan cały i kury postanowiła kupować jedynie z poczynionych w zarządzie domowym oszczędności, nie mogłem nic mieć przeciw temu.

Eufemja sprawiła sobie fachową książkę o hodowli drobiu, a kur w szczególności i przez tydzień co najmniej, nie można było z nią mówić o niczem innem, jak o kurach. Kurnik mieliśmy, ale Eufemja marzyła jeszcze o przestronnem, osobnem dla kur podwórku, chciała bowiem z całą fachową akuratnością rzecz traktować.

— Kto wie, może moje kury dom nam kupią — rzekła. — I przeciw temu nic nie miałem.

Żona moja systematycznie rozpoczęła swą pracę. Najprzód miały być zakupione kury włoskie, bramaputry i zwyczajne kury domowe. Kury włoskie obficie znoszą jaja, bramaputry jaśnieją urodą, zwykłe zaś kury słyną z sumiennego sprawowania obowiązków macierzyńskich.

— Bedziemy jedli i sprzedawali jaja pierwszej i drugiej klasy, nadto zaś jaja drugiej klasy dawać będziemy do wysiadywania kwokom trzeciej klasy.

— Na to niezupełnie się godzę — rzekłem — pierwsza bowiem klasa byłaby skazana na bezdzietność, druga byłaby uchyloną od obowiązków rodzicielskich, trzecia zaś musiałaby trudnić się wychowywaniem cudzego potomstwa.

Uwaga moja, acz słuszna, nie trafiła Eufemji do przekonania. Po sporządzeniu kurnika i urządzeniu podwórka, wyjechała żona w okolicę, by kury zakupić.

Dzień cały spędziła za domem; to bowiem, czego szukala, nie łatwo było znaleść. Ostatecznie jednak wyprawa jej nie pozostała bezowocną. Wieczorem wróciła, wioząc jedną bramaputrę i dziesięć bardzo pięknych kur zwykłych. Była dumna z tego sukcesu, a kiedy ośmieliłem się jej przedstawić, iż koszta urządzenia kurnika i zakupno kur, przedstawiają wcale piękną sumkę, odparła:

— Widzisz wszystko w fałszywem świetle, ponieważ sprawami temi nie zajmowałeś się tak sumiennie, jak ja np. Poczekaj jeno; obaczysz, jak się rentować będzie moje przedsiębiorstwo, byle tylko należycie je urządzić.

Wyciągnęła kartkę, pokrytą cyframi, i tak prawiła dalej:

— Zacznijmy od dziesięciu kwok na razie — to jedynie dla krągłego rachunku, w rzeczywistości bowiem mam ich tylko cztery — po pewnym czasie nasadzę każdą na trzynastu jajach. Owoż, gdyby nawet trzy odliczyć jako niezdałe, wysiedzi każda kwoka po dziesięć kurcząt, z których przynajmniej pięć pozostanie przy życiu. Jak widzisz, preliminarz mój jest bardzo ostrożnie zestawiony; na stratę odliczyłam aż za wiele. Będziemy mieli z końcem roku pięćdziesiąt kurcząt i dziesięć kwok, czyli razem sześćdziesiąt sztuk. Jeżeliby w przyszłym roku wszystkie nasadzić na jaja i jeśli każda kwoka wychowa tylko po pięć kurcząt — oczywiście przyrost okaże się znacznie większym, ale nie chcę, abyś mnie podejrzywał o optymizm — uczyni to razem trzysta kurcząt, a sześćdziesiąt starych, razem więc trzystasześćdziesiąt kurcząt z końcem drugiego roku. Licząc w ten sposób dalej, dochodzę już u końca roku trzeciego do liczby dwunastu tysięcy dziewięciuset sześćdziesięciu, a w piątym roku — dalej nie potrzebujemy liczyć — do sześćdziesięciuczterech tysięcy ośmiuset kurcząt. Cóż ty na to? Taniej nie sprzedałabym, jak po 75 ct. za sztukę — to przecie dość tanio! — a już i wówczas zbiorę 48.600 dolarów! Dla zyskania takiej sumy opłaci się ponieść bagatelne koszta urządzenia kurnika!

— Ależ, bez kwestji — ozwałem się z całą powagą — toć to kropla w morzu! Nie myślę bynajmniej powątpiewać o skrupulatności twego rachunku, niemniej jednak zapytać się o coś muszę.

— Wiem już, wiem już — przerwała mi żywo. — Chcesz wspomnieć o kosztach wyżywienia tej pierzastej armji. Ależ ja pokryję je ze sprzedaży kurcząt, które w rachunku skazane są na zatratę. Przypuszczenie, iż każda kwoka wychowa tylko pięcioro kurcząt, jest przecie wprost śmieszne. Kurczęta tedy, które ponad podaną sumę pozostaną przy życiu, przyniosą mi dochód na pokrycie kosztów żywienia.

— Nie o tem jednak chciałem mówić, moja duszko — począłem. — Masz cztery zwykłe kury, nieprawdaż? — i jeśli zrozumiałem cię dobrze, każesz im wysiadywać tylko obce jaja, a nie myślisz o wyprodukowaniu przychowku z innej rasy. Czy więc te cztery kwoki mają przez lat pięć wysiadywać wszystkie jaja i spełniać obowiązki macierzyńskie względem wszystkich 64.000 kurcząt. Czy nie będzie im to za trudno?

— Tak, tu dopuściłam się myłki — przyznała Eufemja zawstydzona. — To niepodobna. Ale wiem, co zrobię. Każda kwoka będzie musiała co roku wysiadywać jaja.

— Może jednak w owem rosnącem ciągle potomstwie znajdą się także koguciki, a ty każesz wszystkim wysiadywać jaja?

Zamyśliła się.

— Co dwie pary oczu, to nie jedna — rzekła po chwili. — Ale gdyby nawet wśród przychowku przypadła połowa na koguciki, to zawsze jeszcze zysk nasz wynosić będzie 24.300 dolarów, sumę zupełnie wystarczającą na zakupno gospodarstwa.

— Ależ i tyle nie trzeba — zawołałem uradowany — to śliczne gniazdko już teraz jest prawie naszą własnością.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Humorystyczny kalendarz „Smigusa" na r. 92 jest do nabycia w administracji pisma naszego. numeratorowie *Dziennika Polskiego* nabywać mogą endarz ten po cenach zniżonych a to prenumera owie miejscowi po **40** cnt., zaś zamiejsco po **45** cnt (wraz z przesyłką pocztową). Kieonkowy kalendarzyk nader ozdobnie wydany ztuje **20** ct. z przesyłką pocztową **22** ct.

Na walnem zgromadzeniu „Towarzystwa Bibljo. uczniów wydziału lekarskiego w Krakowie", odem dnia 25. listopada br., weszli w skład nowego ządu Towarzystwa: Kotulecki Tomasz jako bibljoarz, Rożankowski Marceli jako zastępca bibljoteka-, Kasperek Juljan, jako skarbnik: Sołtys Mieczyw, Nartowski Mieczysław, Kurzyniec Wojciech, sz Korneli, Burtan Marcin, jako członkowie; do nisji kontrolującej: Eliasz Franciszek, Sochacki on, Serkowski.

Z Towarzystwa św. Salomei. Celem złożenia amknięcia rachunków z wieczoru z tańcami, urząnego dnia 25. b. m na dochód Towarzystwa św. lomei, odbędzie się w pomieszkaniu p. prezydentoj Mochnackiej we wtorek dnia 1. grudnia o godzi 4. popołudniu sprawozdawcze posiedzenie komitetu, które komitet ścisły wszystkie panie, które się kawie podjęły sprzedaży biletów, niniejszem zaasza.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa polihnicznego, odbędzie się w środę, dnia 2. bm. godzinie 6 wieczorem w lokalu towarzystwa (Rynek 30. — I. piętro).

Na porządku dziennym: Wykład pana Thulliego linjach wpływowych belek ciągłych, poczem nastą krótkie komunikacje pp. Darowskiego i Sołtyńiego.

Na objady dla głodnych dzieci szkoły żeńskiej . św. Marcina złożyli: Wpp. Karol Kiselka 10 zł. Onyszkiewicz 5 zł., za które w imieniu dziatwy łada serdeczne „Bóg zapłać" *Marja Tychowska* erowiczka szkoły.

Na walnem zgromadzeniu towarzystwa bibljoki słuchaczów prawa, odbytem dnia 23. b. m. wyaną została następująca rada zawiadowcza: Janusz rzygodzki, przewodniczący; Juljan Kałużniacki, zaępca przewodniczącego; Wilhelm Rolny, bibliotekarz; Władysław Czarkowski, skarbnik; Maksymiljan Lipy, sekretarz; członkowie rady: Ignacy K. Czemeński, Juljusz Reiner, Zygmunt Żukotyński; zastępy: Stanisław Hierzyk, Tadeusz Wodziński.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Donoszą z Londynu natępujące szczegóły o pobycie nad Tamizą słynnego muzyka Paderewskiego: Krytyka zwie go królem pianistów, publiczność przesadza się w objawach uwielbienia. Pomiedzy jednym a drugim występem koncertował P. na prowincji ze współudziałem p. Górskiego z Paryża. Obecnie „the polisch pianist" jest w drodze do Nowego Jorku. Po czteromiesięcznym pobycie na drugiej półkuli, ma zamiar wyjechać z Górskim do Australji. — Pani Gabrjela Zapolska, znana autorka i artystka dramatyczna, od lat kilku kształcąca się w Paryżu pod kierunkiem słynnego Talbota i Marji Samary, jak się dowiadujemy, została zaangażowana do teatru Gaité w Paryżu.

Repertoar teatralny. Dziś we środę „Mąż z grzeczności", komedja w 3. aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego; jutro we czwartek po raz piąty „Ali-Baba", operetka w 3. aktach a 8. obrazach Karola Lecocqua.

Pierwszy występ Mierzwińskiego w operze warszawskiej odbędzie się nie prędzej, jak za dwa tygodnie, a to z powodu nieprzyjaznego nateraz stanu zdrowia artysty.

Teatr.

(*Uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza.*)

Imponujące wrażenie wywarł wieczór onegdajszy, urządzony staraniem tutejszej młodzieży akademickiej w teatrze.

Zawiązany pod przewodnictwem Jego magnificencji p. rektora, profesora dra Augusta Balasitsa komitet postarał się o układ doborowego programu, w skład którego weszły utwory, ściśle zastosowane do charakteru uroczystości.

Obok dzieł Adama znalazły się w programie kompozycje Moniuszki, Jareckiego i Zeleńskiego, słowem utwory, zasługujące na to, by ich nie pominięto przy sposobności wielkiego, narodowego święta.

Szczelnie zapełniona sala teatralna odświętną też przybrała cechę. Amfiteatr i loże przepełniała wyborowa publiczność w stroju uroczystym.

Rozpoczął się obchód poważną uwerturą Jareckiego, odegraną pod osobistem kierownictwem kompozytora przez orkiestrę teatralną, poczem pan Bronisław Laskownicki z zapałem i z głębokiem zrozumieniem utworu wygłosił „Odę do młodości", bez której nie pojmujemy Mickiewiczewskiego obchodu.

Żeleńskiego „Balada Halbana" z „Konrada Wallenroda", odśpiewana poprawnie przez pana Teodora Borkowskiego, oraz tegoż kompozytora „Marsz żałobny", wykonany przez kapelę „Harmonji", zakończyły część pierwszą programu.

Część drugą rozpoczęła arja z „Halki", sympatycznie reprodukowana przez p. dra Karola Czernego. Burzą oklasków zmusiła publiczność p. Czernego do powtórzenia numeru. Nastąpiły utwory Żeleńskiego i Moniuszki („Do Wilji", „Znaszli ten kraj?"), odśpiewane ze zwykłym sukcesem przez chór męski naszej „Lutni".

Z kolei odegrano najbardziej zajmujący ustęp obchodu, fragment z „Konfederatów" (akt II.), przedstawiony przez młodzież akademicką z współudziałem pana M. Jak łatwo było do przewidzenia, wybór tego fragmentu nastąpił ze względu na sceny zbiorowe, które też młodzież akademicka, w liczbie kilkudziesięciu osób zebrana, odegrała z nadzwyczajną werwą i precyzją, dowodzącą znakomitego przygotowania.

Ognistym Pułaskim był akademik G., pełnym temperamentu Choisym jego kolega J.

Najkorzystniej wszakże na tem tle zarysowała się natchniona postać księdza Marka, która niepospolitego znalazła przedstawiciela w panu M. Słysząc tę dykcję, tak poprawną, a przytem tak umiejętnie stopniowaną, podkreślającą subtelnie każdą myśl wieszcza, widząc grę pana M., jego mimikę, pełną naturalności i majestatycznej powagi — zapominało się mimowoli, że mamy przed sobą dyletanta. W kazaniu ks. Marka, obok fenomenalnej niemal siły głosu, podziwiać nam przyszło u pana M. nieprzebrany zasób uczucia, które zwłaszcza w chwili religijnej ekstazy wzruszyć musiało do głębi najbardziej obojętnego widza.

Wrażenie, wywołane grą p. M., niezwykłe w kronikach tutejszej sceny, powoduje nas do poświęcenia tej osobistości kilku słów wzmianki.

Pan M., prawnik z zawodu, ongi uczeń tutejszej wszechnicy, dał się poznać już przed kilkoma laty w Przemyślu, jako uzdolniony dyletant i kierownik artystyczny tamtejszego towarzystwa dramatycznego. O ile nam wiadomo — jest p. M. zapalonym miłośnikiem teatru, a dowody teoretycznego znawstwa sztuki scenicznej składał niejednokrotnie, jako przygodny sprawozdawca w szpaltach dziennikarskich.

Dyskrecja nie pozwala nam na wymienienie pseudonimu, używanego przez p. M., ani też pisma, w którem pojawiają się od czasu do czasu cenne jego referaty, odznaczające się życzliwością dla artystów, rycerską galanterją wobec artystek.

Żałujemy niestety, iż w tym kierunku zmuszeni jesteśmy do zostawienia wolnego pola domysłom...

Pana M. wywoływano po „Konfederatach" niezliczoną ilość razy.

Malownicza apoteoza Mickiewicza, układu panów T. Barącza i braci Popielów, była szczytnym epilogiem uroczystości, która w monotonnem życiu naszego grodu była faktem bądź co bądź niezwyczajnym.

Zasługą to komitetu, oraz panów Jareckiego i Wołeńskiego. Pierwszy z znaną od lat dawnych uczynnością podjął się kierownictwa części muzykalno-wokalnej, podczas gdy drugi nie szczędził czasu ni trudu celem możliwie doskonałego przygotowania „Konfederatów".

Panom Jareckiemu i Wołeńskiemu należy się najżywsze uznanie, tak ze strony młodzieży, jakoteż publiczności.

Podniosła manifestacja miała miejsce w antrakcie, poprzedzającym obraz z żywych osób. Na odgłos mazurka Dąbrowskiego cała publiczność powstała ze swych miejsc i stojąco wysłuchała bojowej pieśni legionów.

Powtórzono ją czterokrotnie. *Z...*

Przegląd polityczny.

* Oprócz komunikatu Koła polskiego podaje *Nowa Presse* niektóre szczegóły z obrad Koła nad położeniem politycznem, które niewiadomo, czy z wysokich względów politycznych zatajono przed korespondentami pism polskich, czy też dla tego nie pomieszczono ich w komunikacie, że są nieprawdziwe. Otóż według *Nowej Presse*, żądali niektórzy posłowie, aby Koło polskie szło z Młodoczechami i prowadziło politykę słowiańską, przyczem namiętnie uderzali na komisję parlamentarną Koła. Biliński i Madeyski wymownie bronili taktyki komisji parlamentarnej. Bardzo ostrą była zwłaszcza polemika między Madeyskim a Kozłowskim. Kozłowski przemawiał za trzymaniem z lewicą. Piniński wystąpił z życzeniem, aby mówcy Koła oświadczyli się w toku rozprawy budżetowej przeciw reformie wyborczej.

* Komisja budżetowa delegacji austrjackiej odbyła wczoraj posiedzenie, na którem admirał Sterneck w dłuższym wywodzie przedstawił potrzeby marynarki austrjackiej. Jakkolwiek zdaniem jej jest strzedz tylko wybrzeży austrjackich, przecież do rozwoju jej potrzeba zbudować flotylle torpedowe i sześć nowych pancerników (!), gdyż używane obecnie pancerniki nie czynią zadość wymaganiom. Wywód ten admirała marynarki austrjackiej otwiera zatem pewne widoki na znaczne kredyty, jakich domagać się będzie rząd na nowe statki. Po krótkiej dyskusji, w której wzięli udział delegaci: Heilsberg, Chlumecky i Dubsky, wyjaśnienia admirała przyjęto do wiadomości, poczem uchwalono wydatki zwyczajne i nadzwyczajne, jak nie mniej kredyty dodatkowe na marynarkę.

Wreszcie del. Bezecny przedłożył zamknięcie rachunków ze wspólnych wydatków monarchji za rok 1889. Zamknięcie rachunków uchwalono. Wreszcie przyjęto także rezolucje, odnoszące się do dostaw dla armji i polepszenia żywności dla żołnierzy.

* *Post* podaje następujący komunikat: Niepotrzebnie się dziwiono, że w Berlinie nie zajmywano się bardziej Giersem. Gdyby on przybył jako urzędowy wysłannik swego monarchy, przyjętoby go z wszelkiemi zewnętrznemi honorami. Ale przybył on tylko jako osoba prywatna i dla tego niepodobna było urządzać na jego cześć osobnych uroczystości. O ile też wiemy, postępowanie takie wobec najjawniejszego przedstawiciele polityki rosyjskiej było całkiem na miejscu, gdyż jako osobna prywatna, nie był w stanie, co do ustępstw pokojowych, spraw ekonomicznych itp. nawet tyle dać wyjaśnień, co jako minister spraw zagranicznych. O czem Giers mówił z cesarzem, czy mówiono o polityce rosyjsko niemieckiej, czy Giers dał zapewnienia co do usunięcia jakowych „obaw", o tem publiczność się nie dowie, bo rozmowa toczyła się tylko między cesarzem i Giersem i to przy drzwiach zamkniętych.

* Czytywany u dworu *Graždanin* oświadcza, że w mowie swojej Caprivi więcej sztuką nadrabiał, niż prawdą, albowiem pozostało fiasko, jakie polityka niemiecka odniosła podczas wizyty Wilhelma II. w Narwie; Rosja bowiem stanowczo zerwała ze swoją dawną erą germanofilską.

Inne pisma przychylniej się wyrażają o mowie Caprivi'ego, a nawet są nią zadowolone. *Nowoje Wremia* powiada, że kategoryczne, a dla Rosji całkiem miłe oświadczenia Caprivi'ego stoją w związku z tem, co Giers mówił w Berlinie o Rosji i o usposobieniu Francji.

* W ostatnim zeszycie *Revue des deux mondes* znajduje się studjum znanego deputowanego izby francuskiej, naczelnego redaktora dziennika *Republique Française*, w którem wyrażony jest postulat obsadzenia naczelnych miejsc armji francuskiej przez siły młodsze i rzeźwiejsze. Reinach korzysta w swojem studjum ze spostrzeżeń poczynionych przy ostatnich wrześniowych manewrach w Szampanji, w których sam brał udział jako oficer armji terytorjalnej w sztabie jenerała Gallifet, komenderującego armją zachodnią; ponieważ powszechnie są znane poufne i przyjazne stosunki jenerała z p. Reinach, pierwszy występ tego ostatniego na polu publicystyki wojskowej sprawił wielkie wrażenie w Paryżu, a zwłaszcza w sferach wojskowych. Przyjaciele i obrońcy zaczepionych w rozprawie Reinacha jenerałów wystąpili publicznie w prasie z zarzutem wykroczenia przeciwko dyscyplinie wojskowej i domagali się ukarania oficera, który śmie krytykować wyższych rangą; otrzymali jednak od autora odpowiedź, że przed wydrukowaniem swojej rozprawy udał się był do ministra wojny, przedłożył mu ją i prosił o pozwolenie jej ogłoszenia. Reinach żąda w niej, żeby jenerałowie, komenderujący brygadami i dywizjami, już w 56 roku życia przechodzili w stan spoczynku, w razie gdyby szczególnie dobry i rzeźwy stan sił i zdrowia nie usprawiedliwiał pozostawienia ich w służbie aż do pewnej także ściśle określonej granicy. Młodych pułkowników bezzwłocznie czynić należy jenerałami, a młodych komendantów pułkownikami. W kołach młodszych oficerów idee takie muszą znaleść radosne echo.

* Z Londynu donoszą do paryskiego dziennika *Patrie*, że z rozkazu sekretarza stanu do spraw indyjskich, wielu oficerów i lekarzy armji indyjskiej uda się do Rosji w celu dokładnego wyuczenia się języka rosyjskiego na wszelki wypadek, ażeby armja indyjska posiadała dostateczną ilość tłumaczów.

(Telegramy z innych pism.)

Bukareszt 30. listopada. Koła oficjalne zapewniają, że rząd rumuński podjął z austro-węgierskim rządem rokowania, w sprawie otwarcia napowrót austrjackiej i węgierskiej granicy dla bydła rumuńskiego. (*B. K.*)

Londyn 30. listopada. Z Szanghai otrzymano tu następującą depeszę: Rokoszanie, po zajęciu miasta Czao-Yang, maszerują na Pekin. (*B. K.*).

Berlin 30. listopada. Ze strony oficjalnej zapewniają, że zupełnie bezzasadnem jest doniesienie dzienników rosyjskich jakoby w Berlinie czyniono ostatniemi czasy starania, celem nawiązania napowrót handlowo-politycznych stosunków z Rosją. (*B. K.*)

Wiedeń 30. listopada. Koło polskie na wczorajszem i na dzisiejszem posiedzeniu rozprawiało nad obecnem położeniem politycznem. Tę rozprawę spowodował p. Sokołowski zapytaniem swojem, wystósowanem do p. Jaworskiego o obecną sytuację, żądając wyjaśnienia.

O tej rozprawie można dzisiaj tylko tyle powiedzieć, że przeważająca liczba mowców oświadczyła się za trzymaniem się dalszem dotychczasowej polityki „wolnej ręki" — i że z wielu stron z naciskiem wyrażono konieczną potrzebę obrony praw narodowych Słowian austrjackich. (*Now. Ref.*)

Berno (w Szwajcarji) 1. grudnia. Delegaci szwajcarscy dla rokowań handlowo-cłowych z Niemcami i Austrją odjeżdżają dzisiaj do Wiednia. Dotychczasowe pisemne rokowania doprowadziły podobno do zupełnej zgodności zapatrywań. (*B. K.*)

Aix 1. grudnia. Wracającego tu z Paryża arcybiskupa ks. Gouthe Soularda powitano gromkiemi okrzykami. Gdzieniegdzie dał się słyszeć świst, lub okrzyk na cześć republiki. (*B. K.*)

Z Koła polskiego.

Telegram „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 1. grudnia. Otrzymuję następujący komunikat Koła, opatrzony podpisami komisji parlamentarnej, w sprawie wczorajszego i przedwczorajszego posiedzenia:

„Koło polskie odbyło 29. b. m. posiedzenie, na którem przedewszystkiem prezes Koła w imieniu komisji parlamentarnej przedstawił pogląd na teraźniejszą sytuację parlamentarną. Na tej podstawie toczyły się wyczerpujące obrady Koła na tem posiedzeniu tudzież w dniu następnym. Wśród tych obrad objawiła się niemal zupełna zgodność zdań członków Koła z opinją komisji parlamentarnej. Wskutek tego mógł przewodniczący na końcu posiedzenia wśród licznych objawów uznania Koła, określić teraźniejsze położenie w sposób następujący: „Koło trwa na stanowisku polityki wolnej ręki, które zajęło na wiosnę przy rozpoczęciu sesji parlamentarnej, gdyby jednak rząd który do tego w pierwszym rzędzie jest powołany, zamierzył tworzyć stałą większość w izbie poselskiej, w takim razie koło mogłoby się zgodzić w obecnym składzie izby tylko na to żuby działać wspólnie i równocześnie z klubem konserwatywnym i że zjednoczoną lewicą, oraz w przypuszczeniu, że przytem narodowe tradycje Koła polskiego i jego autonomiczne zasady znajdą należyte uwzględnienie.

Poczem Koło przyjęło prawie jednomyślnie następujący wniosek:

„Koło polskie, po przeprowadzonej dyskusji politycznej, nie widzi na razie potrzeby zabrania głosu w duchu politycznym przy dyskusji w izbie nad ustawą finansową. Koło pozostawia komisji parlamentarnej do osądzenia, czyli będzie potrzeba zabrać głos w myśl uchwał i intencyj Koła, lub też zwołać Koło w należytym czasie w celu powzięcia odnośnej uchwały."

Wiedeń 1. grudnia. Dziś odbyła się tu konferencja tych członków Koła polskiego, którzy są zarazem posłami na sejm krajowy, tudzież posłów na Sejm, bawiących obecnie we Wiedniu. Obradom, które uchwalono zatrzymać w tajemnicy, przewodniczył bawiący obecnie we Wiedniu ks. marszałek.

Krążą pogłoski, że przedmiotem obrad miało być zwołanie Sejmu, który ma się zebrać w grudniu na 4-dniową sesję celem uchwalenia budżetowego prowizorjum, a następnie rozpocząć obrady dopiero 9. lutego. Rzecz oczywista, że podaję to tylko, jako pogłoskę (Ubolewać należy nad tą tajemniczością, która chyba ma ten cel, ażeby prasa krajowa nie mogła skutecznie domagać się zwołania Sejmu i nie skrócenia jego czasu trwania. Innego celu nie widzimy; *prz. red.*)

Delegacje wspólne.

(Telegramy „Dziennika polskiego".)

Wiedeń 1. grudnia. Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu delegacji węgierskiej wspomniał prezes Zichy o wzruszającym wypadku śmierci arcyks. Henryka i jego małżonki.

Referent Rokovszky zdawał sprawę z budżetu wojskowego i zalecał przyjęcie go, gdyż sytuacja polityczna nie pozwala nam zaniedbywać starań około podniesienia pogotowia wojennego armji. (*Oklaski*).

Beothy skarżył się na to, że militarne interesa mają przewagę, a zarząd wojskowy dyktuje absolutnie swe warunki. Nawet rosyjski zarząd wojskowy ma zdaniem mowcy więcej wyrozumiałości. (*Śmiechy*). Mowca domaga się, ażeby budżet przekazano jeszcze raz komisji i aby ona wykreśliła z niego rozmaite pozycje.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 1. grudnia. (*Z izby posłów.*) Prezydent Smolka, wspomniał w serdecznych słowach o śmierci arcyksięcia Henryka. Izba upoważniła prezydjum wyrazić cesarzowi jak najgłębsze współczucie.

Minister finansów odpowiedział na interpelacje p. Thurnhera, iż wedle ustawy o należytościach tylko pierwszy rekurs przeciwko wymiarowi należytości wolny jest od stempla.

Dalej rzekł minister, iż rokowania co do przyznania długoletniego uwolnienia od podatków domów we Lwowie i w Pradze, które mają być przebudowane w celu assanacji miasta i regulacji ulic, są w toku.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 1. grudnia. Na wczorajszej audjencji przyjmował cesarz deputację kraju, Koła i gminy, która składała hołd za aktywowanie fakultetu medycznego we Lwowie.

Książę marszałek przemówił w te słowa: „Deputacja kraju, Koła polskiego i gminy m. Lwowa składa W. Ces. Mości najgłębszą wdzięczność za zapowiedziane wprowadzenie w życie fakultetu medycznego na Uniwersytecie lwowskim. Sprawa ta była oddawna życzeniem kraju, a my żywimy nadzieję, że tak uzupełniony Uniwersytet lwowski rozwinie się na chwałę W. Ces Mości, a na pożytek kraju. Zapewniając W. Ces. Mość o naszych uczuciach dynastycznych, błagamy Boga, by W. Ces. Mość w najdłuższe lata chronił, osłaniał i strzegł.

Cesarz odpowiedział:

Cieszy mię, że mogłem dla mego kraju to uczynić i mam nadzieję że fakultet medyczny we Lwowie dobre wyda owoce dla kraju i monarchji, nie mniej zaś dla lwowskiego Uniwersytetu, którego rozwój leży mi na sercu. Następnie przemówił cesarz do każdego z członków deputacji kraju i gminy osobno.

Liberec 1. grudnia. Komisja, wysłana przez namiestnictwo, celem sprawdzenia skarg na ucisk Czechów w Libercu rozpoczęła swe urzędowanie.

Berlin 1. grudnia. Parlament ukończył debatę budżetową. P. Kościelski oświadczył, iż Polacy są zadowoleni i przejęci wdzięcznością i starać się będą zachować okazane im zaufanie. Niech jednak rząd nie dąży w żadnym kierunku do wynarodowienia. Czasy, w których polityka narodowościowa grała główną rolę w tworzeniu państwa, minęły zdaje się, na teraz. Caprivi odparł, że zarzuty, poczynione przez Kościelskiego poprzedniemu systemowi, który K. nazwał systemem ucisku politycznego i finansowego — są niesłuszne. Wszystko, co Poznań posiada, zawdzięcza królom pruskim i ich rządowi (!) nie zaś samorządowi polskiemu (!!) Następnie przemawiał długo Richter.

Berlin 1. grudnia. Dwaj wielcy kupcy zegarków, którzy na bankructwie firmy Sommerfelda stracili znaczne kapitały zastrzelili się z rozpaczy w swym składzie.

Londyn 1. grudnia. Z Pekinu przychodzą zatrważające wieści. Rewolucja wybuchła w kilku prowincjach. W dystrykcie Toków na czele rewolucji stanęli mandaryni. Wszystkie misje chrześciańskie zostały splądrowane, 300 ludzi zamordowano wśród najstraszniejszych męczarni. Powstańcy zajęli bez oporu wiele miast. Dyplomaci nie pewni siebie w Pekinie schronili się do Tien-Tsin pod opieką europejskich statków wojennych.

Paryż 1. grudnia. Rząd przedłoży izbie projekt, dotyczący przepisów meldunkowych. Każdy obcokrajowiec, który czasowo, lub stale bawi we Francji, obowiązany będzie meldować się w policji i zapłacić 3 fr.

Dziś nastąpić ma podjęcie pracy we wszystkich kopalniach węgla.

Petersburg 1. grudnia. Rząd cofnął zakaz wywozu makuchów.

Rzym 1. grudnia. Rząd odroczył odpowiedź na interpelację w sprawie przemówienia Kalnoky'ego o sprawie papieskiej.

Bruksela 1. grudnia. *Cor. Russe* donosi, że sułtan zaprosił cara do odwidzenia Stambułu.

Wiedeń 1. grudnia. Kredyty 273·12, laenderbanki 187, statsbany 273·25, alpiny 63·10, renta majowa 91, węgierska renta złota 103·05.

Wiedeń 1. grudnia. *Fremdenblatt* podaje odezwę, ogłoszoną w belgradzkim *Odjeku* a wystosowaną do Bośniaków i Hercogowińców i wzywają ich, aby przystępowali do serbskiego związku agitacyjnego. Przytem zapytuje *Fremdenblatt*, czy ogłoszenie tej odezwy w *Odjeku*, uznanym jako półurzędowy organ rządu serbskiego, uważają w Belgradzie za rzecz uczciwą i sąsiedzką, chociażby nawet szkody nań nie przyniosła.

Wiedeń 1. grudnia. Z powodu śmierci arcyksięcia Henryka, odwołany został objad dla delegacyj u hr. Kalnoky'ego. Także drugi objad u dworu dla delegacyj odwołano. Zapowiedziana na 4. grudnia uroczystość Mozartowska nie odbędzie się z powodu żałoby w rodzinie cesarskiej.

Londyn 1. grudnia. Obiega tu pogłoska, że Dufferin zostanie ambasadorem angielskim w Paryżu, a Drummond Wolff ambasadorem w Rzymie

Berlin 1. grudnia. Podczas wczorajszych obrad parlamentu Richter zarzucał ministrom, iż ogłaszają reskrypta cesarskie nie kontrasygnowane przez żadnego z ministrów.

W dalszym ciągu swej mowy bronił Richter giełdę przeciwko tym mowcom, którzy jej zarzucali, że nie ma racji bytu.

Poznań 1. grudnia. Świeżo nabyła komisja kolonizacyjna dobra Dominowo, liczące obszaru 1 000 hektarów, w okręgu Środa, własność Ponińskiego, oraz Pogrzybów, własność dotychczasową Niemojowskiego.

Toruń 1. grudnia. Rozpowszechniona przez pisma zagraniczne pogłoska o rzekomem aresztowaniu dwóch oficerów rosyjskich pod zarzutem szpiegostwa, jest zmyśloną.

Berlin 1. grudnia. Jak donoszą ze sfer dobrze poinformowanych, niebawem zostanie wydany w Rosji zakaz wywozu koni. Odnośna publikacja nastąpi już w tych dniach.

Rzym 1. grudnia. *Pop. Rom* utrzymuje, iż Kalnoky nie mówił o kwestji rzymskiej lecz o sposobie pogodzenia papiestwa z rządem włoskim, zaznaczając równocześnie, że jest to kwestja ściśle wewnętrzna.

Petersburg 1. grudnia. *Journal de St. Petersbourg* pisząc o powrocie Giersa do Petersburga i o objęciu przez niego napowrót urzędowania, zaznacza iż odwidziny jego we Włoszech, Paryżu i Niemczech wykazały, iż położenie ogólne stało się lepszem, wolnem od wszelkich nieporozumień i że pozyskano nowe rękojmie wzajemnego zaufania, iż pokój, którego wszyscy pragną, będzie utrzymany.

Petersburg 1. grudnia. *Birż. Wied.* donoszą, że celem zapewnienia wyżywienia ludności w niektórych powiatach, nawidzonych nieurodzajem zakupi rząd wszelkie zapasy zboża będące w posiadaniu prywatnych osób, o ile będą większe nad całoroczną potrzebę rodziny.

Moskwa 1. grudnia. *Mosk Wied.* donoszą, że minister finansów zgadza się na proponowane przez burmistrza Libawy zniesienie zakazu wywozu czarnego owsa.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1 Grudnia 1891 r. (godz. ? min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	64 40	6[illegible] 60
„ węgierskie banku kredytowego	314 —	313 50
„ Banku anglo-austrjackiego	148 50	147 —
„ Unionbanku	213 75	217 —
„ kolei Karola Ludwika	204 50	208 —
„ kolei północnej	276 —	276 50
„ kolei południowej (Lombardy)	80 —	79 87
„ kolei państwowej	275 —	271 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 50	234 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	196 5[illegible]	196 50
Losy tureckie	— —	—
Losy komunalne wiedeńskie	150 50	151 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	153 5·	151 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 75
Akcje kolei północno-wschodn. (lit. B [illegible])	211 50	205 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	188 —	189 —
Renta węgierska złota 4-proc.	103 10	103 —
Akcje Bankvereinu	103 75	103 75
Rosyjski rubel papierowy	1 13	1 17¼
Losy premjowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	274 —	— —
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 35	— —
Berlin, dnia – Grudnia 1891 r. (godz. — min. — po południu)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	
Austrjackie banknoty	— —	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	
[illegible] wschodnia	[illegible]	

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Para koni 15-tej miary kasztanów, 5-cio letnich do zaprzęgu i pod wierzch do sprzedania. Wiadomość pod l. 32, ul. Zyblikiewicza. 951

Poszukuje się ucznia do nauki z ukończoną 3cią lub 2gą klasą gimnazjalną. Lwów. Drukarnia W. Manieckiego, ul. Kopernika l. 7. 952

Chmielarz, żonaty, zdatny do wszystkich robót folwarcznych, z dłuższą praktyką w swym zawodzie, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem: Jan Majowiec, ost. p. Staresioło. 950

Kamienica piątrowa i parterowe oficyny z ogródkiem zaraz do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość u właściciela ul. Łyczakowska l. 52.

Poszukuje się **spólniczki** w średniem wieku, przyjemnej powierzchowności do istniejącego intratnego interesu z kapitałem 300—600 zł. Wiadomość: Biuro Zywiadowcze L Krzeczkowskiego, Lwów, Wałowa 12. 949

Ubrania nowe! Zakupione w pierwszej **spółce krawieckiej** niżej 50%, oraz futra oberoki, bundy, liberja, lywany, kołdry, buciki i wszelką garderobę damską i dziecinną poleca Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Leśniczy (bez egzaminu) poszukuje posady, dodatkowo mógłby się zająć uprawą chmielu lub pszczelnictwem. — Adres: W. R. Pomorzany. 942

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu ***Albina Soleckiego,*** we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana,** we Lwowie.

Brzytwy szwajcarskie i angielskie i wszelkie przybory toaletowe, — najtaniej u **Pawła Langnera,** Lwów, Halicka 16.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek. Cena pudełka 70 cent., wyrobu ***Adolfa Pokornego,*** magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15. — Skład w Stanisławowie w apt. p. ***Macury.***

Para koni z uprzężą, półkryty powozik do nabycia. Sykstuska 58. 944

Pianino i fortepian do wypożyczenia lub sprzedania. Rynek l. 12, I. piętro. 938

Osoba cierpiąca szuka utrzymania. Adres: „Kalina" poste restante Lwów Podzamcze. 945

Praktyczne przepisy pieczenia ciast świątecznych, a mianowicie: bab, placków, mazurków, pierników i tortów, oraz strucli, chleba, bułek, rogali i różnych przysmaków do kawy, herbaty i czekolady, zebrane przez Florentynę i Wandę. Wydanie czwarte. Cena 50 ct. Po przesłaniu za przekazem kwoty 56 ct. uskutecznia się przesyłkę franko. Drukarnia W. Manieckiego, Lwów, ulica Kopernika liczba 7.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z 2 balkonami, przedpokój, kuchnia, garderóbka, 2 pokoiki dla służby, wodociągi, na I. piętrze, Brajerowska 10, (t. z. pałac), od 1. marca 1892. **Pomieszkania kawalerskie, frontowe, eleganckie,** większe lub mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu, od różnych terminów. **Sklep** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiljana Brajera,*** w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Pokój kawalerski — na żądanie z obsługą i wiktem. Sykstuska 58. drzwi 17. 943

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia. — Długosza 23.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.